



PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

WYDANIE SPECJALNE

Z Montrésor – na Oksywie

Po trumny z doczesnymi szczątkami Admirala Józefa Unruga i jego małżonki Zofii udaliśmy się z Admiralicją i z oficjalną delegacją państwową wojskowym samolotem z Warszawy do Tours jeszcze w niedzielę. Fregata rakietowa ORP 'Gen. T. Kościuszko' z adm. floty Tomaszem Matheą, dowódcami 3. Flotyli Okrętów, kompanią honorową i orkiestrą Marynarki Wojennej na pokładzie, wyszła z Gdyni już tydzień wcześniej, aby na czas zdążyć do wojennego portu w atlantyckim Breście. Tam bowiem miały się odbyć uroczystości pożegnalne Admirala z ziemią francuską. Choć jesień w tym roku w Europie była, jak rzadko kiedy – piękna i słoneczna, to okręt nasz, a na nim i nasi nienawykli do morskiego żywiołu chłopcy doświadczyli na morzu Północnym niezwykle silnego sztormu (z falą 'dwunastką'). Sztorm ten, jak zresztą bodaj cały ów historyczny rejs z dwiema trumnami w ... okrętowej krypcie-torpedowni, na pewno zapamiętają ci młodzi ludzie w marynarskich mundurach, w którym to rejsie fregaty przyszło im czynnie uczestniczyć w stulecie Niepodległej. Nie uprzedzajmy wszakże faktów.

W Tours, gdzie lądował nad wieczorem nasz samolot, obok służb konsularnych i ataszatu wojskowego przyjaźnie powitały nas na masztach lotniska obok unijnych i trójkolorowych – świeżutkie białe-czerwone flagi.

Montrésor, 24. września;

Ten dzień dla niewielkiego, liczącego dziś raptem trzystu kilkudziesięciu mieszkańców i urokliwego zarazem francusko-polskiego miasteczka Branickich, Potockich, Reyów i Unrugów, położonego pośród wód leniwego Indrois i licznie tu rozsianych po okolicy renesansowych zamków nad Loarą, był przecie dniem szczególnym. Choć język polski w domach i na uliczkach tego miasteczka słychać wciąż i niezmiennie od przeszło dwóch wieków, ... to takiej liczby mundurów marynarskich, białe-czerwonych bander, a i polskich barw na sztandarach co dziś, tu nie uświadczyłeś od wielu, wielu lat! Precyzyjnie zaś licząc nie było ich tutaj: od marca 1973 roku. Wówczas to, na pogrzeb powszechnie szanowanego Dowódcy Floty, zdemobilizowanego w roku 1947. w Londynie, przybyli do Lailly-en-Val gromadnie z całego świata polscy oficerowie i marynarze, ale jedynie ci z uchodźstwa.

Tych z kraju wówczas, jak wiemy – niestety zabrakło (!)

W starym, miejscowym kościółku wspominał tamten pogrzeb, wówczas czternastolatek – dziś pochylony nad trumnami swoich Dziadków i wzruszony atmosferą chwili: mer miasteczka Montrésor – Krzysztof Unrug. To on, właśnie dziś, po 45. latach, w swoim wygłoszonym tu po francusku przemówieniu przypomniał mieszkańcom swojego miasteczka wpierw zapamiętaną, a następnie zachowaną przez ich ojca – Horacego i starszą siostrę Barbarę – myśl testamentalną Admirala, że wrócić on do kraju pragnie i zamierza.

Wszakże stać się to może dopiero wówczas, gdy splamiony zbrodnią komunistyczną honor Marynarki Wojennej RP zostanie oczyszczony, a jego podwładnym oficerom Polskiej Marynarki Wojennej z walk na Helu w 1939 roku, bestialsko udręczonym i pomordowanym po wojnie w kraju, przywrócona zostanie godność i pamięć Narodu; ... że wszyscy oni zostaną obok niego z honorami wojskowymi pochowani, a ich oprawców spotka zasłużona kara.

Po tygodniu, w dniu 2. października, w podniosłej atmosferze uroczystego, państwowego pogrzebu Admirała, warunki te powtórzy Krzysztof – już po polsku – w gdyńskim kościele garnizonowym pw. Matki Boskiej Częstochowskiej na Oksywiu.

Brest, 25. września;

Zacumowaną w bretońskim porcie wojennym przy reprezentacyjnym szerokim keju, naszą fregatę rakietową z wielką prezydencką białą-czerwoną banderą ujrzeliśmy po raz pierwszy z samolotu, podchodząc do lądowania od strony Atlantyku, i to jeszcze w poniedziałek przed wieczorem. Oficjalna uroczystość pożegnania Admirała i jego Małżonki rozpoczęła się tu następnego dnia punktualnie o godz. 10.00 odegraniem przez marynarskie orkiestry: Marsylianki i Mazurka Dąbrowskiego. Potem, (niestety przy fatalnym nagłośnieniu) ... rozpruł się marynarski worek z przydługimi przemówieniami francuskich i naszych P.T. Oficjeli, których teksty, lub ich syntetyczne skróty, można bez trudu znaleźć w internecie. Przemawiał też obecny tu wśród miejscowych notabli: aż ... „czterogwiazdkowy” admirał francuskiej floty, jak go przedstawił nam młodszy wnuk Admirała – Marek; (Marek Unrug, jako dwudziestolatek, służył w Tulonie, jako marynarz-rekrut we francuskiej Marynarce Wojennej). My jednakże, zaproszeni na ów historyczny rejs przez jego siostrę Barbarę, myśleliśmy tego dnia tylko o jednym: jak ostrożnie stąpając po chybliwym trapiu ... możliwie sprawnie zaokrętować się na fregacie. Transmisja telewizyjna na żywo (z atrakcyjnymi obrazkami i z owym nieco przydługim słowotokiem), szła tego dnia z Brestu prosto do Warszawy bez zacięć. Po południu, przez główki portu, w słoneczną i bezwietrzną pogodę, wychodzimy w morze. Po zwrocie minęliśmy z lewej burty pointe des Espagnols i północno-zachodnim kursem ... wyszliśmy na Atlantyk.



Fot. JAROSŁAW STYN

***Na rufowym pokładzie śmigłowcowym ORP 'Gen. T. Kościuszko' z wnukami wiceadmirala
Józefa M.Unruga – Krzysztofem i Markiem; w czasie historycznego rejsu Brest – Gdynia***

Kanał La Manche, 26. września

Kontakt z ORP 'Kościuszko' rodziny Admirała: Krzysztofa i Marka z żonami i dorosłymi dziećmi, a także nas – pozostałych osób zaproszonych przez Barbarę na rejs – rozpoczął się od pokładu rufowego, przyległego doń hangaru śmigłowcowego i krypty-torpedowni, gdzie na czas przemarszu okrętu morzem pomieszczono spowite białą-czerwoną banderą trumny Admirała i jego Małżonki. Hangar rufowy natomiast, po pożegnaniu przez nas, jeszcze w Breście, delegacji P.T. Oficjeli i naszej Admiralicji, pozostał pusty; etatowy śmigłowiec fregaty był bowiem uszkodzony i pozostał w kraju. Jak się wszakże okazało: nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło: ... pusty bowiem hangar rufowy na okręcie księża Adam i Piotr, towarzyszący naszej morskiej marszrucie, zamienili niebawem na sporą kaplicę, odprawiając w niej codzienną, wieczorną mszę świętą.

W Kanale La Manche spotkała nas kolejna atrakcja pomyślana i zaaranżowana jeszcze w Gdyni przez dowódcę 3. Flotyli Okrętów. Otóż przyszła tu specjalnie z ćwiczeń na wodach brytyjskich, by przy pięknej pogodzie salutować Admirała – dowódcę Floty – bliźniacza nam fregata: ORP 'Gen. K. Pułaski'. Śledziliśmy ją z Krzysztofem i Markiem, z górnego pokładu ... z niekłamaną dumą i satysfakcją.

Morze Północne, 27. września

Znalazł się wreszcie czas na to, by porozmawiać dłużej z wnukami Admirała na poważniejsze tematy. Jarek, mój oddany sprawie gdyński asystent, przynosi do mesy sporo publikacji i materiałów, które przywiózł z sobą na okoliczność owego historycznego rejsu, a dotyczących głównie tragicznych losów pomordowanych przez reżim Trzech Komandorów. „Chłopcy” przeglądają je i chłoną z niekłamanym zainteresowaniem. Rozwijamy też przed obydwojma Unrugami nasze wspólne i dotkliwe problemy „Kłamstwa Strzęboszowego” z lat dziewięćdziesiątych i konsekwencji konstytucyjnego powstrzymywania się od dekomunizacji – m.in. wymiaru sprawiedliwości. Krzysztof, znacznie lepiej zorientowany w kwestiach trudnej naszej historii ostatnich sześćdziesięciu lat, wyraża przy tym chęć omówienia ze mną tekstu swego przemówienia, które zamierza wygłosić podczas uroczystości w Gdyni. Marek natomiast snuje opowieść marynarską z lat osiemdziesiątych o swoim rejsie na francuskim okręcie, gdy to w Rzymie służył swoim kolegom-marynarzom jako tłumacz w watykańskiej rozmowie z naszym papieżem, a dziś świętym Janem Pawłem II.

Mijamy Dover, gdzie Pyteasz po raz pierwszy ujrzał białe skały Albionu.

Na Morzu Północnym fala 'piąteczka' nocą trochę nas pobujała. Nie tak mocno jednak, jak w pierwszą stronę aż ... „dwunastka”, która mocno załaziła sadła za skórę jakże licznej w tym rejsie – młodocianej załodze okrętu.

Morze Północne, 28. września

Stanowczo kuchnia na naszym okręcie jest dla mnie zbyt obfita i przy posiłkach spędzamy moim zdaniem zbyt wiele czasu. Dopiero dziś mamy więc kilka wolnych chwil, aby z panią por. mar. Martą i oficerami – specjalistami od maszyn i nawigacji porządnie zwiedzić czeluści naszej fregaty. Wcześniej dowódca rejsu przygotował nam i polecił wywiesić w kabinach plan graficzny rejsu i podstawowe dane techniczne okrętu produkcji amerykańskiej FrP 273: fregaty rakietowej do zwalczania okrętów podwodnych. Okręt ten zbudowany został w latach siedemdziesiątych z pierwotnym przeznaczeniem osłony konwojów na Pacyfiku. Ma długość – 136 m., szerokość max. – 13,7 m., zanurzenie max. – 7,5 m., wyporność max. – 4100 ton, prędkość max. – 30 kn, zasięg pływania – 4500 Mm przy 20 kn (bez tankowania). My poruszamy się na ogół z prędkością 14 kn.

Na pomoście dowodzenia okrętem najbardziej interesujące okazały się jednak wszechobecne przyrządy nawigacyjne. W szczególności ekran wspianego wynalazku, jakim dla nawigacji i prowadzenia walki na morzu jest wciąż ulepszany radar. Z wielkim zaciekawieniem i uznaniem długo pozostawałem wpatrzony w ekran odwzorowujący bezbłędnie otaczającą nas przestrzeń wraz z dodatkowo precyzyjnie podawanymi wyczerpującymi informacjami o położeniu, wielkości, prędkości, banderze, a nawet nazwach i domniemanych kursach rozproszonych w sąsiedztwie na morzu jednostek. Śmialiśmy się z oficerami na pomoście, że wśród dodatkowych informacji na ekranie radaru brakuje chyba tylko informacji o ... miejscu i dacie urodzenia drugiego oficera obserwowanej właśnie przez nas jednostki (sic !).

Wielki Bełt, 29. września

Przeprawa przez Wielki Bełt i Sund łącząca Europę ze Skandynawią ma kilka sekwencji. Część z nich, to mosty między wyspami duńskimi. Ostatnio zrealizowaną budowlę stanowi przeprawa tunelowo-mostowa: Kopenhaga – Malmö, której budowę w Sundzie zwiedzaliśmy swego czasu z Kryską i ze studentami „łódówki” Politechniki Warszawskiej. Dowódca naszej fregaty wybrał wszakże równie atrakcyjne przejście – pod mostem wiszącym w Wielkim Bełcie, rozpiętym między Nyborgiem, a Korsør.



Fot. JAROSŁAW STYN

Z rodzinami Krzysztofa i Marka Unrugów na stanowisku obserwacyjnym pomostu dowódcy okrętu ORP 'Gen. T. Kościuszko'; przejście fregaty rakietowej z trumnami wiceadmirala Józefa M. Unruga i jego Małżonki przez Wielki Bełt; w tle most wiszący Nyborg – Korsør.

Przy naszym wejściu na Bałtyk pojawiły się nieoczekiwane możliwości kontaktów telefonicznych z krajem. Możliwości te poczęły wyganiać licznych marynarzy z naszego stalowo-aluminiowego pudła okrętu na rufowy pokład śmigłowcowy, gdzie mogli oni połączyć się komórkowo z rodzinami. Obserwowałem ich bacznie. Byli na ogół przejęci historycznym rejsiem w którym uczestniczyli, a przechodząc obok kryptotorpedowni, gdzie za zaryglowanymi żelaznymi wrotami spoczywał ich niegdysiejszy Dowódca Floty – mimowolnie zwalniali kroku, ... przystawali; często oddając honory.

Pomyślałem, że to dla nich, młodych ludzi, ów rejs jest już dziś, w stulecie Niepodległej – tak bardzo potrzebny; a w przyszłości – na pewno okaże się warty zapamiętania i ... ważniejszy, niż choćby dla mnie, jakże dawno już przekonanego do sprawy.

Na polskich wodach terytorialnych, na wysokości Świnoujścia salutowała powracającego do Kraju wiceadmirala Józefa Unruga kolejna nasza jednostka Marynarki Wojennej. To okręt dowodzenia siłami obrony przeciwminowej – ORP 'Kadm. Xawery Czernicki'.

Zatoka Gdańska, 30. września

W południe zmieniając wciąż kurs krążymy koło Mierzei Helskiej i Wielkiej Wsi – Hallerowa, aby punktualnie o umówionej godzinie wejść do Zatoki i przyjąć salut dwóch naszych niewielkich korwet. Pół godziny później, na tle kaszubskiego klifu pojawi się jeszcze idąca pod pełnymi żaglami, po remoncie zeszła dopiero co ze stoczni i sygnalizowana w mesie przez dowódcę 3. Flotyli Okrętów – barkentyna ORP 'Iskra II'. To ona, z wielkim Unrugowym portretem utrwalonym plastycznie na wydętym wiatrem głównym żaglu, minie nas kontrkursem i przejdzie dumnie ... burta w burtę. Jej pierwotne wcielenie we flocie PMW od 1928 roku – piękny szkuner gaflowy – był ulubionym i wysoko ocenianym przez admirała Unruga okrętem, niezbędnym drzewiej w szkoleniu młodego morskiego narybku. Jej następczyni krajowej produkcji pełni dziś z powodzeniem tę samą funkcję.

W główki gdyńskiego portu weszliśmy punktualnie o godz. 15.00 by oddać z honorami przybyłe tu z Montrésor dwie trumny Admirałostwa na pokład okrętu desantowego ORP 'Kraków', który niebawem przeszedł z nimi na Hel.

Zarówno przed nami jak również przed mieszkańcami Wybrzeża pozostały jeszcze dwa jakże ważne dla naszej wspólnej historii – rocznicowe dni październikowe: Poniedziałek – na Helu i wtorek – w Kwaterze Pamięci na oksywskim cmentarzu Marynarki Wojennej.

(w październiku 2018)

Witold Mieszkowski

<i>Solidarność</i> PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową e-mail: nszz@pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43
--